Cena 2 zł.

NAPRZÓD

Cena 2 zł.

Organ Wojewódzkiego Komitetu Robotniczego Polskiej Partii Socjalistycznej w Krakowie

Nr. 10 | Kraków, wtorek 1 maja, 1945 | Rok 54

Wojewoda Mgr. Adam Ostrowski

Swięto Pracy

Chwila oczekiwana przez polski świat robotniczy od sześciu lat nadeszła. Zawierucha najpotworniejszej w dziejach świata wojny naruszyła gmach świata kapitalistycznego i przygotowuje nowy, lepszy, potężniejszy gmach świata pracy. Polska, która na liście ofiar barbarzyństwa hitlerowsko-faszystowskiego zajęła jedno z pierwszych miejsc, otrzymuje dziś tę rekompensatę, że jako jedna z pierwszych ma możność swobodnej budowy nowego demokratycznego państwa. Robotnik, chłop i inteligent wiedzą już dziś, że czasy sanacyjnego bezprawia i nierządu minęły bezpowrotnie, że ozonowcy odeszli na zawsze do lamusa niesławnej pamięci rekwizytów historycznych. Świat pracy jest dziś na tyle doświadczony i dysponuje takimi środkami, że nigdy już nie pozwoli dojść do głosu tym, którzy państwo nasze zaprzepaścili, którzy przez całe lata świadomie marnowali, deptali i unicestwiali najżywotniejsze siły narodu polskiego: robotnika i chłopa. Niestety, trzeba było aż straszliwego kataklizmu dziejowego, aby pasożytniczą sanację znieść z powierzchni życia politycznego, aby stworzony przez nią system ostatecznie i bez reszty obalić.

Dzisiejsze święto pierwszomajowe jest wspaniałym symbolem tej głębokiej przemiany, na której dokonanie czekaliśmy blisko cały wiek. Pamiętamy wszyscy dobrze dnie pierwszomajowego święta w latach poprzednich. Pamiętamy, jak to „granatowi" policjanci w pełnym rynsztunku, pochowani po bramach, pilnie uważali, aby nie stało się coś, co mogłoby naruszyć „majestat" rządzącej kliki. Pamiętamy radość w ich oczach w momentach, gdy na rozkaz z góry wypuszczano tę sforę na szeregi polskich robotników. Żywo stoją nam przed oczyma chwile, gdy w dzień 1. maja polski robotnik w odosobnieniu, sztucznie a świadomie odseparowany od reszty społeczeństwa, w wykastrowanych przez cenzurę deklaracjach wołał o poprawę swego bytu, wołał wielkim głosem, by nie trwonić w krwawym trudzie zdobytej niepodległości. Rok w rok wołania robotnika i chłopa były głosem wołającego na puszczy.

Dlaczego? Dlatego, że ogół społeczeństwa był bierny, otumaniony zdradliwymi hasłami, dlatego, że ci, których miejsce było w dniu 1. maja w szeregach socjalistycznych, stali na uboczu i wierzyli w głupią propagandę zbrodniczej kliki, że pod czerwonym sztandarem grupują się ludzie pragnący zguby Polski. Historia ostatnich lat wyrównała tę straszliwą krzywdę i nadchodzi w końcu „dzień zapłaty".

Towarzysze! Po raz pierwszy w historii obchodzimy święto 1. maja w nowych całkowicie warunkach. Dziś nie czyha na nas „granatowy" policjant, dziś Święto Świata Pracy jest już świętem państwowym. Dziś nie patrzy na nas biernie reszta społeczeństwa, dziś cały naród kroczy pod naszym przewodnictwem pod zwycięskim czerwonym sztandarem.

Śmiało rzec można, że obchodzimy dziś potrójne święto: tradycyjne święto świata pracy, święto państwowe i święto całego odrodzonego, przebudowanego do nowego życia narodu polskiego. Za sobą mamy dziesiątki lat cierpień i walki — przed nami lata konstruktywnej pracy dla dobra i potęgi Polski. Świat pracy pokaże te olbrzymie zapasy energii i olbrzymią siłę, które były marnowane, a teraz będą się mogły wyładować dla dobra naszej Ojczyzny.

Po raz drugi w dziejach porozbiorowej Polski przeżywamy odrodzenie i odbudowę naszej ojczyzny. Tym razem robotnik, chłop i pracownik umysłowy nie pozwolą odepchnąć się podstępnie na dalszy plan, tym razem świat pracy doprowadzi konsekwentnie dzieło swoje do końca dla dobra i chwały imienia polskiego.

Jest jeszcze w tej chwili państwo w Europie a raczej jego resztówka, gdzie w dniu 1. maja chciano by może odbywać również uroczystości państwowe, które byłyby profanacją święta pracy. Krajem tym są Niemcy hitlerowskie. Najwięksi zbrodniarze świata świętokradczą ręką sięgnęli po stary obyczaj socjalistyczny obchodu pierwszomajowego i dla ironii mianując siebie narodowymi „socjalistami", przez lata całe karmili swój naród i świat sławieniem mordu i nienawiści. Nie jest dziełem ślepego przypadku fakt, że w chwili, gdy my po raz pierwszy obchodzimy święto 1. maja w wolnej, niepodległej, demokratycznej Polsce, niedobitki nazistowskie obchodzą to ich „święto" po raz ostatni. Plugawe godło Hitlera, swastyka, na wieki zejdzie z czerwonego sztandaru i nigdy już ci wrogowie ludzkości nie będą mogli z dniem 1. maja głosić swej zbrodniczej ideologii.

Trzy najpotężniejsze armie świata w puch rozbiły hordy germańskie i zapewniły ludzkości możność życia i rozwoju Wojs'.. nasze wespół z Armią Czerwoną odebrały zrabowane odwiecznie polskie ziemie piastowskie i zatknęły białoczerwony sztandar na Odrze, Nissie i Bałtyku. Zyskaliśmy tym samym granice, dające nam pełną możność rozwoju gospodarczego. Jednocześnie przed kilku dniami związaliśmy się sojuszem z naszym wschodnim potężnym sąsiadem i tym samym polska polityka zagraniczna po długich latach została skierowana na właściwe tory.

Dziś, w dniu 1. maja, w dniu święta pracy, musimy sobie jasno zdać sprawę z faktu, że weszliśmy w nowy okres historii. Posiadamy granice, jakich nam potrzeba dla naszego istnienia. Nasza polityka zagraniczna całkowicie zmieniona nie doprowadzi nas już nigdy do klęski i niewoli, lecz powiedzie nas ku potędze i mocy. Na terenie wewnętrznym pozbyliśmy się raz na zawsze tych wszystkich czynników, które państwo nasze tylokrotnie w dziejach do zguby doprowadziły. Polską demokratyczną rządzi i w przyszłości także rządzić będzie świat pracy, który jedynie jest do spełniania tej odpowiedzialnej ... przygotowany i uprawniony. Lud polski jest wreszcie gospodarzem u siebie!

Towarzysze! W tej chwili radości, w tej chwili, na którą pokolenia całe czekały, w tym jak nigdy uroczystym i pamiętnym dniu 1. maja 1945 roku, musimy w głębi serc naszych ślubować, że ze wszystkich sił i całym nakładem naszej pracy dążyć będziemy do odbudowy naszego państwa, do stworzenia wszystkim obywatelom odpowiednich warunków pracy i bytu.

Klasa robotnicza była wielokrotnie w przeciągu dziejów ciężko doświadczona, a historia jej — to nieprzerwane pasmo martyrologii i walki. Dziś nastała nowa era, era człowieka pracy, era dobra i sprawiedliwości, szczęścia i dobrobytu. Z mroków nocy i niewoli wchodzi Polska w słoneczny okres jasności i wolnego bytu państwowego, a klasa robotnicza, w której ręce zostały oddane losy państwa, może dziś śmiało oświadczyć, że nie boi się odpowiedzialności złożonej na jej barki, lecz przeciwnie, czuje się w pełni do jej dźwigania powołaną. Klasa robotnicza spełni swą misję dziejową!

Prezydent Dr. Bolesław Drobner

1 Maja pod sztandarami P.P.S:

Takie hasło widnieje na murach naszych miast, na gmachach fabrycznych, na tablicach urzędowych w naszych wioskach.

Dla wielu będzie tegoroczny 1 Maj czymś nowym, czymś, co przeżywa się po raz pierwszy. Będzie nowością dla młodzieży szkolnej, która w większości może będzie uważała ten dzień, jako przymusową „galówkę", w czasie której pod kierownictwem nauczycieli trzeba iść w zwartym szeregu. Tę nowość trzeba było wprowadzić, aby młodzież ta usłyszała na wiecach majowych, do czego zmierza polska klasa robotnicza, jakie cele stawia przed sobą, jakie pociągają ją ideały w świetlaną przyszłość.

Dla wielu będzie ta nowość może i przykrością. Zmusza ich Nowa Polska do odłożenia narzędzi pracy na bok, zamknięcia warsztatów, zamknięcia biur. Ale tę nowość trzeba było wprowadzić, aby ludzie „neutralni", tacy, co to „nie bawią się w politykę" naocznie przekonali się, że w tej Nowej Polsce wiele się zmieniło i wiele się jeszcze zmieni.

A dla nas to takie samo-przez-się zrozumiałe! 1 Maja jest symbolem zwycięstwa naszego, zwycięstwa polskiej klasy robotniczej, zwycięstwa SOCJALIZMU POLSKIEGO. Dzień ten, w którym ojcowie nasi pędzeni byli przez żandarmów carskich do więzień za udział w demonstracji majowej, dzień ten, w którym austriaccy policjanci bili nas i rozpędzali nasze zgromadzenia — dziś stał się Świętem Państwowym.

W r. 1939 rządy pułkownikowskie nie zgodziły się już na świętowanie 1 Maja przez polskich robotników. Zdawało się tym „strzępom głupich meldunków" Składkowskim, Beckom, Skwarczyńskim, że zdusili wszelką naszą ideę, zabili ducha, że przekreślili na zawsze nasze prawo do po-

rzucenia pracy na znak protestu przeciw kapitalistycznemu ustrojowi.

I byli tacy wśród nas, co kładli uszy po sobie, poddawali się nastrojom „kurierkowym" i odchodzili od nas. A dziś? Idziemy butni, idziemy z podniesionym czołem, szczęśliwi, że umieliśmy przetrwać smutne dni rządów faszystowskich i niesiemy sztandar czerwony P. P. S. wysoko ponad szeregami robotniczymi ku świetlanej przyszłości.

Mieliśmy także sporo złych przywódców, którzy nie mieli odwagi przeciwstawić się nawale ozonowej, we własnych szeregach zwalczali „opozycjonistów" przekonanych o tym, że miną te koszmarne czasy rządów pułkownikowskich, jak śnieg pod działaniem pierwszych promieni wiosennych słońca. A dziś? Wygrywają nieustępliwi, nieustraszeni, a przegrali bojaźliwi, oportuniści. Przegrają tak, jak zawsze przegrywali ludzie, którzy oszołomiają się blichtrem zewnętrznym siły i zarozumiałości przeciwników politycznych.

Polska Partia Socjalistyczna walczy od przeszło pół wieku. Jakież straszne koleje przechodziła?! Liczyć może na dziesiątki tysięcy lat więzień, na setki szubienic. Ludwik Waryński, Stanisław Kunicki, Bardowski, ofiary lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia, Stefan Okrzeja, Józef Montwił-Mirecki — to nazwiska, których nikt nie wymaże z historii ruchu robotniczego, Kazimierz Krauz (Michał Luśnia), Mokłowski, Urbanowicz, Ignacy Daszyński, Leon Misiołek, Józef Drobner, Jan Englisz, Herman Diamand, Witold Reger i setki, tysiące nazwisk polskich socjalistów — to świetlane punkty, to świetlane postacie, które pozostaną w historii ruchu robotniczego w Polsce niezatartymi.

I ta P. P. S. wygra. — Wygrała nie dlatego, że my tak chcemy, ale dlatego, że stanowisko nasze jest słuszne, ideowo w porządku, dlatego, że niezachwianie stoimy przy czerwonym sztandarze nie od wczoraj, nie od lat dwóch, czy dziesięciu. Partia nasza przetrwała wiele smutnych dni, ale wie, że one bezpowrotnie minęły, a smutki, które w tej chwili zasępiają jeszcze nasze czoła, miną też, jak minęły smutki tylu lat, w których zliczać musieliśmy nasze straty i klęski.

Program nasz jasny, cele nasze jasne, drogi wyraźne!

A więc, Towarzysze! Ten dzień, to nasze święto! W górę czoła! Niech żyje 1 Maja!

Po zawarciu paktu polsko-sowieckiego

Polska Partia Socjalistyczna wita z wielką radością fakt podpisania układu polsko-radzieckiego. Pakt ten bowiem zamyka raz na zawsze wszelkie wzajemne rekryminacje, jakie oba te państwa od wieków przeciwko sobie wysuwały, skutkiem fałszywej i szkodliwej polityki minionych rządów. Ponadto pozwala Polsce na spokojną pracę nad odbudową zniszczonego państwa i utrwalenia jego bytu, albowiem zabezpiecza ją przed agresją ze strony jej naturalnego odwiecznego wroga germańskiego. Pakt ten dotyczy współpracy politycznej, wojskowej, i gospodarczej i kulturalnej, a więc zasadniczych dziedzin życia państwowego.

Jeśli zważymy, że pakt polsko-sowiecki jest rozszerzeniem paktu czechosłowacko-sowieckiego i jugosłowiańsko-sowieckiego, — czyli jest jakby utworzeniem czwórporozumienia słowiańskiego, — to stwierdzimy, że dzięki tym trzem układom historycznym bratnie państwa słowiańskie wzmocnią swą pozycję nie tylko na wewnątrz kraju, ale przede wszystkim staną się podwaliną i gwarancją długotrwałego pokoju na świecie.

Ster

A oto ważniejsze artykuły tego paktu:

Art. 1.

Wysokie Układające się Strony będą wspólnie ze Zjednoczonymi Narodami prowadziły nadal walkę z Niemcami aż do ostatecznego zwycięstwa. W tej walce Wysokie Układające się Strony zobowiązują się udzielać sobie wzajemnie pomocy wojennej i innej wszelkimi środkami, będącymi w ich rozporządzeniu.

Art. 2.

Wysokie Układające się Strony w przeświadczeniu, że interesy bezpieczeństwa i pomyślnego rozwoju narodów Polskiego i Radzieckiego wymagają zachowania i wzmocnienia całej i niezachwianej przyjaźni w czasie wojny, jak i po zakończeniu wojny, będą umacniały przyjazną współpracę między obydwoma krajami w myśl zasad wzajemnego poszanowania swej niezależności i suwerenności, jak również nie ingerowania w sprawy wewnętrzne drugiego państwa.

Art. 3.

Wysokie Układające się Strony zobowiązują się również po zakończeniu obecnej wojny z Niemcami, użyć wspólnie wszystkich środków, będących w ich rozporządzeniu, aby usunąć wszelką groźbę ponownej agresji ze strony Niemiec lub jakiegokolwiek innego państwa, któreby sprzymierzyło się z Niemcami bezpośrednio lub w jakiejkolwiek innej formie.

Dla osiągnięcia tego celu Wysokie Układające się Strony będą uczestniczyły w duchu najbardziej szczerej współpracy we wszystkich międzynarodowych poczynaniach, zmierzających do zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa narodów i w pełni wniosą swój wkład do sprawy urzeczywistnienia tych wzniosłych celów.

Wysokie Układające się Strony będą realizowały niniejszy układ w myśl zasad międzynarodowych, w których ustaleniu uczestniczyły obie układające się Strony.

Art. 4.

Jeżeli jedna z Wysokich Układających się stron w okresie powojennym zostanie wciągnięta w działania wojenne przeciwko Niemcom, któreby wznowiły swoją politykę agresji, albo przeciwko jakiemukolwiek innemu państwu, które w czasie wojny sprzymierzyłoby się z Niemcami bezpośrednio lub w jakiejkolwiek innej formie — Druga Wysoka Układająca się Strona bezzwłocznie udzieli Układającej się Stronie, wciągniętej w działania wojenne, wojennej oraz innej pomocy i poparcia wszystkimi środkami, będącymi w jej rozporządzeniu.

Art. 5.

Wysokie Układające się Strony zobowiązują się nie zawierać bez wzajemnej zgody rozejmu lub pokoju ani z rządem hitlerowskim, ani z jakąkolwiek inną władzą w Niemczech, zagrażającą lub mogącą zagrozić niepodległości, całości terytorjalnej i bezpieczeństwu którejkolwiek z Wysokich Układających się Stron.

Art. 6.

Każda z Wysokich Układających się Stron zobowiązuje się nie zawierać żadnego sojuszu i nie brać udziału w żadnej koalicji, skierowanej przeciw Drugiej Wysokiej Układającej się Stronie.

Art. 7.

Wysokie Układające się Strony będą współpracowały w duchu przyjaźni również po zakończeniu obecnej wojny w celu dalszego rozwoju i umocnienia kulturalno-ekonomicznej więzi między obydwoma krajami i będą sobie pomagały wzajemnie w odbudowie gospodarczej obydwóch krajów.

Art. 8.

Układ niniejszy wchodzi w życie z chwilą jego podpisania i podlega ratyfikacji — możliwie najkrótszym czasie.

W czyim imieniu?

Kraków przeżył 16 kwietnia w swoim rodzaju historyczny dzień: usłyszał po 5 i pół latach najstraszliwszej w historii okupacji hitlerowskiej pierwszy odczyt Niemca. Odczyt o dwóch charakterach: odczyt oskarżenie i odczyt obronę. Oskarżenie Niemiec hitlerowskich przez ich ofiarę, męczennika 14(!) obozów koncentracyjnych i nieśmiałą jeszcze obronę Niemiec. „Nie wszyscy są winni", zapewniał nas Dr. Mayer i zapewniał w dobrej wierze. Są Niemcy, jak on sam: ofiary obozów koncentracyjnych, Niemcy, przeciwni hitleryzmowi. Oni to mają nadzieję „maszerować" ze wszystkimi narodami ku lepszej przyszłości, ku nowej Europie.

Teoretycznie miał mówca niewątpliwą rację. Należałoby tylko postawić mu jedno drobne pytanie: W czyim imieniu przemawia i ilu jest owych „dobrych Niemców", tych antyhitlerowców, z którymi mamy wspólnie, „ramię przy ramieniu", maszerować w przyszłość? Na to pytanie odpowiedział zresztą sam mówca: „Są oni niestety bardzo, bardzo nieliczni".

My natomiast moglibyśmy pytać dalej niedyskretnie: lecz za co cierpieli owi nieliczni „sprawiedliwi"? Czy wszyscy oni pokutowali za protestowanie przeciwko wszystkim gwałtom i mordom germańskim, przeciwko całemu obłędowi hitlerowskiej ideologii, za próby krytyki, za niezgadzanie się w tym czy innym punkcie z taktyką opętanych, za potępianie jaskrawych zbrodni, popełnianych wszędzie, gdzie tylko Niemcy się znaleźli? Czy przypadkiem już raz, stosunkowo bardzo niedawno, bo w roku 1918, nie przyjęliśmy, jak braci tych „dobrych" „innych" Niemców i czyż nie maszerowaliśmy razem ku lepszej przyszłości? I czy nie przekonaliśmy się dość dokładnie w ciągu ostatnich 6 prawie lat, co z tego wynikło? Moglibyśmy się spytać jeszcze mówcy, co sądzi on o niemieckiej polityce w roku 1914, jakże żałosnej w 1918 i jeszcze żałośniejszej w r. 1933. My, którzyśmy przypadkiem tylko uszli z życiem z niemieckich szponów, jesteśmy najzupełniej pewni, że niemcy, jeśli chodzi o nas Słowian, różnią się między sobą tylko w szczegółach i w metodach. Ale przyjąwszy nawet, że wszyscy Niemcy, siedzący w obozach koncentracyjnych i wszyscy przeciwnicy Hitlera potępiają bez zastrzeżeń każdą formę przemocy i bezprawia, popełnianą na każdym słowiańskim czy żydowskim narodzie, to nawet wówczas Dr. Mayer miałby rację tylko teoretycznie. Wobec 80 milion. niemców grupa, choćby nawet kilkutysięczna, niema praktycznie żadnego znaczenia. Dlatego Dr. Mayer nie reprezentuje nikogo. Jego niemcy, niemcy, o których on myśli, i w których imieniu chciałby przemawiać, dawno nie istnieją.

Dr. W. Marcinkowski

Komunikat ministra kultury

Warszawa (Polpress) W związku ze skierowaną do Ministerstwa Kultury i Sztuki interpelacją posła dra Bolesława Drobnera w sprawie rzekomej nagrody literackiej udzielonej przez Ministerstwo Arturowi Górskiemu za książkę, stanowiącą stek ordynarnych i nikczemnych ataków na demokrację, Minister Kultury i Sztuki wyjaśnia, że nagrodzenie rzeczonej książki było godnym ubolewania aktem nieporozumienia, spowodowanym przez samowolę i nadużycie zaufania Ministra ze strony p. o. Dyrektora Departamentu Literatury w Ministerstwie Kultury i Sztuki. W stosunku do osoby winnego wyciągnięte zostały natychmiast właściwe konsekwencje dyscyplinarne.

* * *

UWAGA

TOW. POSŁA Dr DROBNERA.

Zauważyć muszę, że Ministerstwo Kultury i Sztuki jest zbyt delikatne. Powinno było naszym zdaniem podać nazwisko Dyrektora Departamentu Literatury do publicznej wiadomości, a w ten sposób postawić Czachowskiego pod pręgierz opinii publicznej. Następnie nie zadawalnia nas decyzja Ministra Rzymowskiego, mocą której obrońcę faszyzmu zawiesza się w czynnościach. Zawieszenie daje jeszcze możność obrony i wyjaśnienia, a według nas w tym wypadku niema nic do wyjaśnienia odnośnie osoby Czachowskiego. Wyjaśnić należy tylko, jak się to stało, że znawcy literatury Minister i Wiceminister na tak pronons owanem stanowisku obsadzają człowieka bez poznania jego poglądów politycznych i jaką mamy gwarancję, że w Ministerstwie Kultury i Sztuki wypadek nominacji faszysty względnie obrońcy faszysty nie jest odosobniony.

—oOo—

W 75-ą rocznicę urodzin

Lenin w Polsce

Rewolucja r. 1905 w carskiej Rosji zakończyła się poważną porażką. Reakcja podniosła głowę. Wśród prądów opozycyjnych nastąpił rozkład. I ten stan trwał do r. 1911. Do tego roku wynosiła liczba strajkujących robotników na olbrzymim terytorium carskiej Rosji najwyżej 40 tysięcy rocznie. Zwolna jednakże krzepł ruch rewolucyjny i wyczuwano w Rosji, że wystarczy jedna iskra, by z powrotem rozgorzał ogień, w którym zgorzeje cały system despotycznych, absolutystycznych rządów carskich.

Takim sygnałem stała się masakra strajkujących robotników w kopalniach złota nad Leną w początku kwietnia 1912 r. W tej masakrze zginęło przeszło 500 robotników. Właściciele kopalń sądzili, że 6 tysięcy robotników kopalń na długo już się uspokoi. Tymczasem masakra nad Leną wywołała protestacyjne strajki, w których udział wzięło już 300 tysięcy robotników.

„Salwy pod Leną — pisał w r. 1912 Stalin w petersburskiej „Zwieździe" — przełamały lody milczenia i ruszyła rzeka ruchu ludowego".

Należało ująć kierownictwo tego nowego ruchu rewolucyjnego w silne ręce. Toteż Lenin postanawia wyjechać z Paryża bliżej granicy imperium carskiego i wybór jego padł na Kraków, zaledwie odległy o kilka kilometrów od dawnej granicy austriacko-rosyjskiej.

W tym czasie przebywało w Krakowie przeszło 4 tysiące politycznych emigrantów, wśród których poważny odsetek stanowili rosyjscy socjal-demokraci. Austriacka policja nie stosowała od policznej emigracji żadnych represji, patrzyła przez palce na masowy przemyt rewolucyjnej „bibuły", jaką drukowały krakowskie drukarnie, przez różne punkty graniczne.

Emigranci otrzymywali łatwo przepustki graniczne, upoważniające do jazdy na 30 kilometrów wgłąb imperium carskiego. Mając w ręce taki „półpasek", jechało się dalej w głąb kraju, kupując u pociągu u konduktorów bilety na dalszą drogę. Z takiego półpaska skorzystał m. in. Stalin. Uciekłszy bowiem z zesłania z końcem września 1912 r. znalazł się Stalin zagranicą i wtedy to za „półpaskiem" wyjechał z Krakowa z powrotem do Petersburga.

Lenin zamieszkawszy w dzielnicy podmiejskiej Krakowa „na Zwierzyńcu", codziennie wysyłał artykuły do „Prawdy", która rozpoczęła swe wydawnictwo 22 kwietnia 1912. Listy zabierały z Krakowa włościanki, które przychodziły „z zagranicy" na targ i wrzucały po powrocie po drugiej stronie granicy do skrzynek pocztowych. Materiały redakcyjne wszywano w t. zw. „pancerne kamizelki", które ubierali na siebie emigranci, jadący za półpaskami do Rosji.

W Krakowie mogli także rosyjscy rewolucjoniści zbierać się na zebrania, a w konferencjach tych, zwoływanych na podstawie par. 2 ustawy o zgromadzeniach, nie mogła brać udziału policja. Warunki więc pracy rewolucyjnej były w Krakowie nadzwyczajnie korzystne. Do Krakowa przyjeżdżali socjal-demokratyczni posłowie do IV Dumy tu instruował ich Lenin; z końcem r. 1912 odbyła się w Krakowie konferencja Komitetu Centralnego rosyjskiej socjal-demokratycznej partii (bolszewików) z udziałem pracowników partyjnych.

W liście do Gorkiego pisze Lenin w styczniu r. 1913:

„Baza krakowska okazała się pożyteczną, całkowicie „opłacił się" z naszego punktu widzenia nasz wyjazd do Krakowa"

* * *

W Krakowie poświęcił Lenin bardzo wiele czasu studiom nad kwestią narodowościową. Wtedy to rzucił Lenin wezwanie rosyjskim nacjonalistom, gdy pisał:

„...Ażeby rozmaite narody mogły swobodnie i pokojowo współżyć ze sobą, albo rozchodzić się, kiedy to jest dla nich wygodniejsze, tworząc rozmaite państwa, niezbędnym jest całkowity demokratyzm, o który walczy klasa robotnicza. Ani jednego przywileju dla żadnego narodu, dla żadnego języka, ani najmniejszego nawet ucisku, najmniejszej niesprawiedliwości wobec mniejszości narodowych!" (Dzieła tom XIX, str. 26—27).

Jeszcze wyraźniej wypowiedział się Lenin w tej sprawie w r. 1917:

„...Żaden demokrata nie może także odmawiać Ukrainie prawa do swobodnego oderwania się od Rosji. Tylko właśnie bezwzględne uznanie tego prawa zdolne jest zerwać czynem, bezpowrotnie, aż do końca, z przeklętą przeszłością carską". (XIX str. 204).

„Właśnie przez uznanie niepodległości państw polskiego, łotewskiego, litewskiego itd. zdobywamy powoli, lecz nieugięcie zaufanie najbardziej przez okłamywanych i przybitych kapitalistów — mas pracujących małych państw". (XV, str. 461).

Również bardzo wiele czasu poświęcił Lenin w „okresie krakowskim" sprawie rolnej, Lenin rozpoczął wtedy wielką pracę p. t.: „Nowe dane w sprawie praw rozwoju kapitalizmu w rolnictwie".

Równocześnie Lenin zdwaja swoją pracę organizacyjną, aby uzupełnić luki, powstałe na skutek aresztowania 10 lutego 1913 r. Swierdłowa, a 23 lutego 1913 r. (w tydzień po wyjeździe z Krakowa) Stalina.

Fala rewolucyjna wzrastała z każdym dniem. Dość wspomnieć, że w r. 1913 strajkowało według oficjalnych danych 1,272 tysięcy, zaś w pierwszej połowie r. 1914, liczba strajkujących dosięgła półtora miliona.

W tym czasie, gdy praca organizacyjna wymagała całego człowieka, Lenin znajduje czas w tym t. zw. okresie „krakowskim" na opracowywanie idei socjalistycznego budownictwa. N. K. Krupska nazywa „okres krakowski" w życiu Lenina „wstępną klasą" socjalistycznego budownictwa.

Ale Lenin ma czas i na rozrywki. W zimie chodzi na ślizgawkę, na wiosnę jeździ wraz z Krupską rowerem do przecudnego „Lasku Wolskiego". Rozkochany w kwiatach, wsłuchuje się godzinami w śpiew leśnego ptactwa, wraca z tego raju przyrody — do intensywnej pracy redaktorskiej, autorskiej i organizacyjnej. Ze względu na stan zdrowia żony N. Krupskiej przenosi się Lenin w lecie r. 1913 do Poronina (pod Zakopanem), dokąd już we wrześniu zwołuje naradę Komitetu Centralnego raz z partyjnymi pracownikami.

Następna konferencja K. C. odbyła się w czerwcu r. 1914 w sprawie przygotowania zjazdu partyjnego. Zjazd ten nie odbył się już, albowiem począwszy od 1 sierpnia codziennie „wybuchało" kilka wojen, aż rozgorzała wielka, imperialistyczna wojna światowa, której koniec zniósł już w r. 1917 carat, a w pół roku potem monarchię austriacko - węgierską i niemiecką.

Pierwsza wojna światowa była imperialistyczna, i zaborcza z obu stron. Jedna grupa państw tzn. „koalicja" Anglii, Francji, Rosji, potem zaś Włoch i Stanów Zjedn. Ameryki Półn. — a z drugiej strony grupa: Niemcy i Austro-Węgry — były siebie wzajem warte. I w tej wojnie chodziło o nowy podział świata, o „nowy porządek", o grabież kolonii, o pokonanie małych państw i narodów. Masa ludności nie rozumiała celów wojny, w szczególności Polacy, którzy znajdowali się po obu stronach rozdzieleni na trzy zabory, w masie swej byli całkowicie zdezorjentowani.

Jeden kierunek polityczny był bezwzględnie antypruski, drugi chciał brać aktywny udział w wojnie po stronie niemiecko-austriackiej, wychodząc z założenia arytmetycznego, że „dwa jest mniej, niż trzy", w przekonaniu, iż gdy „wykończy się" Rosję carską, kolej przyjdzie na Niemcy. Dalszy kierunek terenu, który zawsze wił się jak wino wokół tronu habsburskiego, wiernie służył Franciszkowi Józefowi I., a berlińscy Radziwiłłowie szczerze i wiernie stali u podnóżka tronu Hohenzollernów.

Biedna ludność góralska, wśród której żył Lenin, uważała mobilizację pierwszych dni sierpniowych za cios, za klęskę. A w tym czasie austriacka propaganda wojenna usiłowała skupić uwagę ludności na niebezpieczeństwie szpiegostwa rosyjskiego. Rozpuszczano wieści, że wśród ludności polskiej krzątają się szpiegowie, którzy zatruwają studnie, którzy robią spisy ludzi, jakich wojsko rosyjskie będzie rozstrzeliwać zaraz po ewentualnym zwycięstwie. Byle żandarm robił się wtedy „ważny", a więc i do domu Lenina przybył „pan wachtmajster" żandarmerii na rewizję. Nie wiedział wcale, czego ma szukać — ale zabierał wszystko „niebezpieczne", a więc statystyczne tablice w sprawie rolnej czy różne manuskrypty w języku rosyjskim.

Żandarm oświadczył Leninowi, że wpłynęło przeciw niemu doniesienie, iż jest... szpiegiem wojskowym, wobec czego nakazał Leninowi jawić się nazajutrz przy pociągu, aby mógł go odwieźć do aresztów sądowych w powiatowym mieście, w Nowym Targu. Lenin wykorzystał resztę dnia, aby zatelegrafować do policji krakowskiej, dalej, by porozumieć się z posłem socjalistycznym dr Markiem — ale musiał stawić się nazajutrz przy pociągu i osadzony został w areszcie w Nowym Targu.

Tymczasem interwenjowało wielu Polaków na rzecz Lenina, m. in. Żeromski, dr Długi, Ign. Daszyński, Artur Hausner, Bol. Drobner, a w Wiedniu słynny przywódca socjal-demokratycznej partii dr Wiktor Adler. W rezultacie tych starań nadeszła z prokuratury krakowskiej depesza z zawiadomieniem, że nie ma najmniejszej podstawy do zatrzymywania Uljanowa w areszcie pod zarzutem szpiegostwa.

W areszcie w N. Targu stał się Lenin „radcą prawnym" siedzących z nim więźniów. Pisał im podania do różnych władz, radził, jak się mają bronić przed sądem i ogół „współlokatorów" miał dla Lenina wiele uznania, które się wyraziło w słowach, że „ten ruski, to byczy chłop". Po wypuszczeniu z więzienia nie zdecydował się Lenin na pozostanie w „Galicji" i to z wielu względów.

Ważnym powodem był wrogi nastrój ludności wobec tzw. „szpiegów". Nastrój ten wyraził się raz w rozmowie jednej góralki z Krupską: „Jeśliby władze — mówiła ona — przypadkowo wypuściły jakiegoś szpiega z więzienia, to mu sami ludzie oczy wykłują, język wyrwą". Ta perspektywa nie była areymiła. Ponieważ można było już w pierwszych dniach wojny zauważyć, jakim próchnem świecącym była Austria i jej armia, można było też przypuścić, że armia rosyjska pokona austriacką i wkroczy do „Galicji". A wtedy los rewolucjonistów, a wśród nich Lenina był przesądzony.

Z materiałów znalezionych w petersburskiej ochranie dowiedziano się w kilka lat później, że departament policji polecił dowodzącemu frontem południowo-zachodnim, by, gdy tylko armia rosyjska zdobędzie twierdzę krakowską, aresztowano Lenina i odesłano go do Petersburga.

Najpoważniejszym jednak argumentem, który przemówił za opuszczeniem zacisza górskiego i przeniesieniem się do neutralnej Szwajcarii, była niemożliwość zwalczania imperializmu austriackiego na terenie Austrii. Nato-

miast w Szwajcarii można było swobodnie przygotowywać „wojnę wojnie". Już nazajutrz po przyjeździe do Berna Szwajcarskiego, dnia 6 września 1914 r. wygłosił Lenin na zebraniu grupy socjal. demokratów rosyjskich — bolszewików referat o stosunku do wojny i ogłosił wtedy t. zw. „tezy w sprawie wojny".

W drodze do Szwajcarii odwiedził Lenin w Wiedniu Wiktora Adlera, aby mu podziękować za interwencję. Adler opowiedział wówczas Leninowi o swej rozmowie z austriackim ministrem sprawiedliwości na temat uwolnienia Lenina z aresztu nowotarskiego. Czarnożółty minister zapytał Adlera: „Czy też pan jesteś naprawdę przekonany, że Uljanow to wróg carskiej Rosji?" Na to pytanie otrzymał z ust Adlera krótką odpowiedź: „O! tak, jest on większym wrogiem caratu, niż Jego Ekscelencja!"

* * *

W 11 dni po przyjeździe Lenina ze Szwajcarii do Petersburga, tj. 27 kwietnia 1917 roku odbyła się Ogólnorosyjska konferencja SDPRR (b), na której po referacie Stalina w sprawie narodowościowej uchwalono słynne „tezy kwietniowe". Wówczas już, gdy bolszewicy byli bliscy dojścia do władzy, oświadczyli, że „wszystkim narodom należy przyznać prawo do swobodnego oderwania się i utworzenia samodzielnych państw".

I jeszcze wtedy, gdy wojsko polskie pod dowództwem Piłsudskiego szło w r. 1920 na Kijów, w ostatniej jeszcze chwili oświadczył Lenin w wielkim przemówieniu na wszechrosyjskim kongresie pracujących kozaków dosłownie:

> „Wiemy, że niesłychanym przestępstwem był rozbiór Polski między niemiecki, rosyjski i austriacki kapitał. Nie chcemy wojny o terytorialne granice, chcemy wyplenić przeklętą przeszłość, gdy każdy Rosjanin uważany był za ciemiężyciela".

O tym śmiałym polityku, który nie wahał się w najtrudniejszych dla Rosji chwilach wbrew propagowanych wśród ludności rosyjskiej nacjonalistycznym hasłom nienawiści — głosić hasło niepodległości, wolności i siły Nowej Polski, który w ogniu walki do ostatniej chwili podkreślał niechęć Związku Radzieckiego do rozprawy orężnej o granice — Nowa Polska nigdy nie zapomni.

Dr Bolesław Drobner.

(„Robotnik" Nr 87).

Wobec zbrodni lubelskiej

Fakt zamordowania por. Jacheć Stefanii, oficera Wojska Polskiego, piętnujemy jako Kainową zbrodnię, wymagającą odpowiedniej ekspiacji i zadośćuczynienia. Tragiczna i nad wyraz bolesna ta śmierć, znajdująca swoje okrutne podłoże w naśladownictwie hitlerowskich metod zbrodniczych, powinna się stać punktem zwrotnym w kształtowaniu się polskiej opinji publicznej wobec wszystkich obłędnych posunięć rodzimej reakcji faszystowsko-ozonowej w Polsce.

Faszyzm jeszcze żywy

Zdawałoby się, że wobec ostatecznej klęski i rozbicia faszystowskich Niemiec i Włoch, nie ma miejsca ani w Europie, ani nigdzie na świecie na faszyzm. Tymczasem mimo pełnego zwycięstwa demokracji są jeszcze kraje, gdzie hydra faszyzm kwitnie w najlepsze i to nawet nie starając się maskować pozorami.

Codzienne depesze świadczą o tym, że Grecja jest w tej chwili terenem działalności zupełnie jawnej reakcji faszystowskiej.

Po znanych wypadkach walk z organizacjami lewicowymi doszedł w Grecji do władzy rząd gen. Plastirasa. Rząd ten zawarł z organizacjami lewicy greckiej EAM i ELAS układ, w którym zobowiązywał się do przestrzegania swobód demokratycznych. Już na samym początku rządów Plastirasa donosiła angielska gazeta Nev Statesman and Nation, że Plastiras wznawia policyjno-faszystowskie metody greckich dyktatorów, że nie dotrzymuje warunków układu z EAM oraz, że działalność jego ma dla spraw wewnętrznych Grecji skutki opłakane w dziedzinie np. aprowizacji, bezpieczeństwa itd.

Utrzymanie skompromitowanej osobistości Plastirasa było zbyt trudne i do władzy doszedł rząd admirała Vulgarisa, monarchisty, który rozpoczął zupełnie jawną nagonkę nie tylko na członków EAM i ELAS, ale i na wszelkie żywioły demokratyczne w kraju.

W całej Grecji panuje najdzikszy terror, przed którym ludność wielu okolic musi chronić się w góry, jak za czasów okupacji niemieckiej.

Władzę biorą w ręce najgorsze elementy, współpracujące z Niemcami w okresie okupacji, funkcjonariusze marionetkowego rządu okupacyjnego Ralisa, oraz oficerowie zorganizowanych przez Niemców „batalionów ochronnych", spełniających rolę policji z ramienia hitlerowców. Działacze lewicowi demokratyczni, są bezlitośnie tępieni i prześladowani.

Sprawa grecka jest w tej chwili symboliczną dla rzeczywistości powojennej, w którą wkraczamy. Świadczy o tym zainteresowanie całego świata, a przede wszystkim zorganizowanych ruchów robotniczych.

Ruch robotniczy nie dopuści do tego, aby gdziekolwiek miał zakorzenić się faszystowski wróg wolności i demokracji. Tak, jak niegdyś, potrafiliśmy w całym świecie walczyć o Republikę Hiszpańską, tak potrafimy poruszyć masy w sprawie greckiej. Zwycięskie demokracje nie będą tolerować tego stanu, chociażby niewiadomo, jakie ciemne siły za tym stały.

Zadaniem ruchu robotniczego jest czuwać i uderzać radykalnie tam, gdzie faszyzm jest jeszcze żywy.

Mechanizm hitleryzmu

Przemysłowiec niemiecki, Krupp, schwytany został przez siły alianckie. Zapytywany o to, w jakim zakresie popierał regime hitlerowski, oświadczył, że współpracował z nim w zakresie komercjalnym.

Amerykański minister sprawiedliwości stwierdza, że największe przedsiębiorstwa przemysłu niemieckiego współpracowały ściśle z militaryzmem niemieckim.

Dla nas, którzy znamy mechanikę kapitalizmu, nie są to rzeczy nowe ani dziwne. My wiemy, jak powstał ruch hitlerowski w Niemczech. Nie urodził się z przyczyn nadprzyrodzonych. Swoje korzenie miał on w barbarzyńskiej psychice germańskiej. Rozwinął się i doszedł do władzy dzięki szczęśliwemu związkowi z tymi cytowanymi przez amerykańskiego ministra olbrzymiemi przedsiębiorstwami „I. G. Farbenindustrie" — „Vereinigte Stahlwerke" itd.

Mieliśmy zresztą możność obserwowania tu w Polsce, jak aparat hitlerowski zrósł się ściśle z wielkim niemieckim kapitalizmem.

I oto jest mechanika wszelkiego faszyzmu. I wiemy, że ostateczną gwarancją zupełnego nad nim zwycięstwa będzie złamanie wielkiego kapitału, co w naszym kraju mamy już poza sobą.

Niestety w świecie zachodzą wypadki dające wiele do myślenia w tej dziedzinie.

I tak prasa amerykańska zwraca uwagę na ucieczkę kapitałów niemieckich za granicę na cele odbudowy niemieckiego militaryzmu po wojnie.

Ta sama prasa donosi o pertraktacjach między kartelami amerykańskimi i niemieckimi nad wznowieniem wzajemnych stosunków po wojnie.

W Lizbonie nastąpiło spotkanie przedstawicieli kilku dużych koncernów amerykańskich i niemieckich.

Pewien przedstawiciel instytucyj amerykańskich i angielskich, które przed wojną ułatwiały Hitlerowi zdobywanie surowców i dewiz — bawi obecnie w Szwajcarii.

Więc znowu wszystko ma zacząć się od początku? Znowu — podpierany rękami kapitalizmu — upiór faszyzmu i wojny ma istnieć i grozić wolności i bezpieczeństwu świata?

Znajomość mechanizmu systemów faszystowskich wykazuje nam niezbicie, że póki na świecie ustrój kapitalistyczny nie będzie przynajmniej należycie okiełzany, faszyzm będzie miał zawsze podstawę do odradzania się.

Z piekła oświęcimskiego

Niewielki jest odsetek ludzi, którzy przeżyli piekło Oświęcimia, a ci, co je przeżyli, na ogół niechętnie wspominają te czasy. Poprostu rany są za świeże, wspomnienie za bolesne. Zwłaszcza kobiety, które przeżyły jeszcze potworniejszą martyrologię niż mężczyźni, niechętnie wracają do koszmarnych wspomnień Oświęcimia. Z trudem udało nam się namówić ob. Czaicką, b. więźnia oświęcimskiego Nr. 45500, do opowiedzenia paru przeżyć.

Czaicką aresztowało Gestapo tarnowskie 29 marca 1943 r. oskarżając ją o działalność w podziemnej P. P. S. Metody badania tarnowskiego Gestapa „sławne" były w całym G. G., gdyż żadna może katownia gestapowska nie wysyłała ludzi na tamten świat tak wyrafinowanymi torturami. Czaicka, dzięki silnej budowie fizycznej przetrzymała szczęśliwie kaźń śledztwa, by znaleźć się po pewnym czasie w Oświęcimiu, jako więzień Nr. 45500. Oto co opowiada o odwszeniu.

Było to jesienią 1943 r. Deszcz mżył i hulał zimny wiatr. Zarządzono odwszenie. Gdy wróciliśmy z pracy, skierowano nas w kierunku łaźni. Przed łaźnią, pod gołym niebem kazano się rozbierać do naga. Nasze skromne odzienie więzienne odbierali mężczyźni — więźniowie w celu dezynfekcji. Nago musiałyśmy przechodzić przed szpalerem SS-manów i SS-manek urządzających sobie z nas nieludzkie żarty. Szły starsze kobiety, młode panny i nieletnie dziewczynki obnażone. Po długim oczekiwaniu następował zimny prysznic, nacieranie głów gazem płynnym. Po gorącej parówce wypędzano nas na pole przed łaźnię i tu czekało się godzinami na odwszone ubrania, a deszcz padał i zimny wiatr dął nielitościwie. Po akcji odwszania było 8 trupów; kobiety te otruły się gazem do odwszania, a reszta chorowała na grypę lub anginę. O kuracji nie było mowy. Charakterystyczny jest fakt, że mężczyzn „odwszawiano" w maskach gazowych (potrzebowali więcej męskich sił do pracy, kobiety zaś miały być w szybkim tempie zniszczone). Akcje odwszenia przeprowadzono także w szpitalu. Chore kobiety, które miały 40° gorączki szły do łaźni po to, aby jeszcze żyć. Która nie miała sił na taką „zdrowotną" przechadzkę, musiała się pożegnać z życiem. Takie kobiety wyprowadzano gwałtem pod gołe niebo, kładziono je na siennikach, poczem podchodziła lekarka-niemka i kolejno zabijała chore kobiety zastrzykami. W ten sposób dobijano tylko aryjki, żydówki zaś były trute masowo w komorach gazowych. Trupy palono razem w piecach.

Niemniejszą mękę stanowił apel odbywający się dwa razy dziennie. Wstawano przed trzecią rano, aby otrzymać herbatę z liści olchowych. Więźniarki nie wiedziały, czy zużytkować ją jako napój, czy jako wodę do mycia, gdyż z umywalni korzystać można było tylko przy okazji wizytowania obozu przez dygnitarzy berlińskich. Więźniarki stać musiały w piątkach nieruchomo od 3—7 rano. Było prawie fizyczną niemożliwością wytrwać 4 godziny bez ruchu, lecz o to właśnie chodziło „Lagerseleste" przywoływała „oporne" do porządku bijąc je i kopiąc w brzuch. Wsławiła się sadystyczną pasją w katowaniu kobiet „Lagerseltesle" Stanig.. Był to pseudonim piękności tarnowskiej Stanisławy Starostkówny, którą kochankowie jej, gestapowcy z Tarnowa znając widocznie dobrze jej zbrodnicze instynkty wysłali do obozu oświęcimskiego. Okupowała swe przewiny piękna „Stenia" wobec dawnych i nowych kochanków (rekrutujących się z pośród katów SS-skich) znęcając się w potworny sposób nad kobietami polskimi — ona „polka" i wysyłając wiele z nich do „komina" czyli krematorium. W nagrodę „zasług" wyjechała do Niemiec z SS-ówką, nadzorczynią, która pewnie wzięła ją do innego obozu.

Nie było już jej przy generalnym apelu, który odbył się w lecie 1944. Ów apel miał na celu sprawdzenie sprawności fizycznej więźniów. Z wtłoczonych pięciu

wagonów, załadowanych cegłą więźniarki miały przenosić po cztery cegły przechodząc około pół kilometra najpierw przez głęboki rów, następnie przed szpalerem „Lagru". Każdy niemiec i niemka mieli prawo uderzyć raz kijem przechodzącą kobietę. Te, które wykazywały zmęczenie, ledwo wlokły nogi za sobą, wskazywał „Lagerfürer", Taube, swą laseczką, a oprawcy pędzili je natychmiast do bloku nr 25, nazwanego „blokiem śmierci". Taube starał się gorliwie o zapełnienie tego bloku, którego ofiarom dawano zastrzyk śmiertelny, a ciała palono w krematorium, czynnym bez przerwy. W styczniu 1944 r. został przeznaczony w ten sposób na śmierć cały rewir żydowski. Ogień krematorium oświęcimskiego pochłonął tysiące ciał żydów węgierskich, a Polki musiały odprowadzać nagie żydówki do bloku śmierci.

Najpotworniejszymi jednak mordercami kobiet byli „Schoengeisty" piękny „naukowiec" Dr Mengele i naczelny lekarz obozu Dr Rode. Dr Mengele interesował się specjalnie bliźniakami, wynajdując dla swych eksperymentów bliźnięta Polek i kobiet innych narodowości. Zajmował go problem, jak się tworzą bliźniaki, gdyż „Wielka Rzesza" potrzebowała ludzi. Zboczeniec ten mógł godzinami rozkoszować się widokiem męki bezsilnych skazańców daremnie błagających o litość.

Naczelny lekarz obozu Dr Rode wydał rozkaz pobrania krwi i kału chorych kobiet, które miały wysoką temperaturę. Zarządzenie to miało na celu „zniszczyć w zarodku tyfus brzuszny", t. zn., że chore podejrzane o tę chorobę miały być natychmiast zabijane zastrzykiem.

Ten lekarz niemiecki używał „radykalnego" środka aby ulżyć chorym. Podczas tego eksperymentu znajdowałam się — opowiada więzień nr 45550, ob. Czaicka — na sali chorych i byłam świadkiem, jak Polka Dr Łaniewska, więźniarka z Warszawy, uratowała od śmierci narażając swe życie, kilka chorych kobiet, informując dra Rode, sporządzającego „listę śmierci", że kobiety zmarły w nocy. Rzeczywiście jedna osoba zmarła; o czym się Rode sam przekonał, ale inne żyły leżąc bez ruchu na łóżkach. Oto wiązanka suchych faktów — przeżyć z oświęcimskiego „dna piekieł", które żadnych nie wymaga komentarzy.

St. Z.

Buchwald — lekcją poglądową dla aliantów

Polpress. — Znany publicysta polski Florian Sokołow tak opisuje swe wrażenia z obozu w Buchenwald. — „Obóz w Buchenwald nie jest dla Polaków rewelacją. Jest on natomiast pomnikiem hańby i lekcją poglądową dla aliantów, jakimi są prawdziwe Niemcy. Konferencja, która odbywa się obecnie w San Francisco, powinna odbyć się w Buchenwald. Wtedy może dla Amerykan pewne problemy europejskie byłyby bardziej zrozumiałe.

Dziś w obozie przebywa jeszcze około 5 tys. Polaków. Utworzyli oni komitet, który zajmuje się sprawami wyżywienia i organizacji. W obozie wychodzi biuletyn w języku polskim".

Ze świata i kraju

Z konferencji w San Francisco

Ministrowie spraw zagranicznych Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii wygłosili przemówienia inauguracyjne na konferencji narodów zjednoczonych w San Francisco, podkreślając, że wszystkie mocarstwa pragną stworzyć organizację powszechną, która zabezpieczy pokój po wojnie z zabezpieczeniem interesów wszystkich państw.

Przegląd wojenny

W chwili, gdy oddajemy ten numer do druku Armie Sprzymierzonych zadają — śmiało rzec można — ostateczne ciosy „kolosowi o glinianych nogach", jakim okazali się Niemcy.

Wojska II. frontu Ukraińskiego, sforsowawszy Odrę na południe od Szczecina, przerwały silne gniazda oporu na zachodnim brzegu tej rzeki i w toku zwycięskich walk zdobyły stolicę Pomorza i jeden z największych portów bałtyckich Szczecin.

Wojka II. frontus Ukraińskiego opanowały duże centrum przemysłowe i stolicę Moraw, Brno, a wojska I frontu białoruskiego zajmują coraz to nowe dzielnice stolicy niemieckiej, Berlina.

II armia brytyjska zdobyła już Bremę a kolumny pancerne gen. Pattona przeprawiły się przez Dunaj po obu stronach Ratyzbony. Zdobyto miasto Cheb, a przednie straże aliantów dotarły do granicy austriackiej.

Jeśli dodamy do tego, że w północnych Włoszech, na wiadomość o zbliżaniu się wojsk sprzymierzonych wybuchło powstanie narodowe, a miasta Mediolan, Turyn, Genua, nie licząc mniejszych miast Ligurii, Piemontu i Lombardii, są już w ręku powstańców włoskich to otrzymamy właściwy obraz sytuacji wojennej w dzisiejszej chwili.

Nie trzeba być już jasnowidzem aby stwierdzić, że „minęło już za pięć dwunasta — ale właśnie dochodzi dwunasta".

Dymisja Goeringa

W wyniku tej sytuacji nie dziwi nikogo wiadomość, podana 26 bm. przez radio niemieckie o dymisji Hermana Goeringa, który zwrócił się z prośbą do Hitlera, by go zwolnił ze stanowiska naczelnego dowódcy lotniczych sił zbrojnych w Rzeszy, motywując są prośbę „chorobą serca". Hitler „uwzględnił prośbę Goeringa" i mianował na jego miejsce gen. Ritter von Greim'a.

Ogłoszenie tej dymisji jest, jak łatwo się domyślić, najprawdopodobniej środkiem do zamaskowania ucieczki dotychczasowego „naczelnego dowódcy niemieckich sił lotniczych".

Sesja Rady Najwyżej ZSRR

Moskwa, 27 kwietnia (Tass). XI Sesja Rady Najwyższej ZSRR otwarta została na Kremlu na uroczystym posiedzeniu. Pojawienie się w łożach Przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych Marszałka Stalina, członków Rządu Związku Radzieckiego, powitane zostało burzliwą długotrwałą owacją.

Przy stole przewodniczącego zasiadali: Przewodniczący Rady Związku A. A. Andrejew, Przewodniczący Rady Narodowościowej N. M. Szwernik oraz ich zastępcy: T. D. Łysienko, U. Jusupow, Cz. A. Asłonowa i M. W. Kułagin.

Przewodniczący sesji N. M. Szwernik wygłosił przemówienie poświęcone pamięci zmarłego Prezydenta Stanów jednoczonych F. Roosevelta, po czym obecni uczcili pamięć zmarłego przez powstanie.

Sprawozdanie o budżecie na r. 1945 i o wykonaniu budżetu za rok 1943 wygłoszone zostało przez Komisarza Ludowego Skarbu A. G. Zwieriewa.

Wyrok śmierci w Lublinie

Lublin (Polpres). Specjalny Sąd Karny w Lublinie rozpatrywał we wtorek, dnia 24 kwietnia, sprawę 36-letniego Ignacego Franciszka Mrozika, volksdeutscha, który w okresie okupacji jako zastępca komendanta policji kryminalnej powiatu biłgorajskiego był postrachem tamtejszych mieszkańców, strzelał do niewinnych, jak do wróbli, wydawał Polaków w ręce niemieckie, powodując wysyłanie ich do Oświęcimia.

Sąd Specjlny skazał oskarżonego na karę śmierci.

Po podpisaniu paktu

Entuzjastyczne powitanie Prezydenta i Premiera w drodze do kraju

W drodze powrotnej do kraju Prezydent Bierut oraz Premier Osóbka - Morawski witani byli wszędzie entuzjastycznie przez ludność miejscową i przedstawicieli władz zarówno na terytorium ZSRR jak i na ziemiach Polski.

W Mińsku Prezydent Bierut oraz Premier Osóbka-Morawski byli przyjmowani przez Przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych Białoruskiej SSR Ponomarenkę. Po zwiedzeniu miasta, Najwyżsi Dostojnicy Państwowi obecni byli na uroczystym bankiecie oraz na przedstawieniu w operze mińskiej.

Na stacji w Brześciu Kujawskim pożegnali Przedstawiciele Państwa Polskiego towarzyszący im od Moskwy szef wydziału stosunków zagranicznych Komisarza Ludowego Obrony ZSRR generał-major Kuluzow oraz zastępca wydziału protokularnego.

W drodze do - Warszawy na stacjach ludność witała owacyjnie powracających Najwyższych Dostojników Państwa.

Odczyt Wojewody o pakcie polsko-radzieckim

Kraków (Polpress). — Wojewoda krakowski mgr. A. Ostrowski wygłosił odczyt, p. t. „Pakt polsko-radziecki". Po omówieniu historii Polski w stosunku do Rosji na przestrzeni wieków, prelegent podkreślił, że jednym z naczelnych haseł Krajowej Rady Narodowej i Rządu Tymczasowego już w momencie ich powstania był odwrót od samobójczej, błędnej polityki sanacyjnej, przy podjęciu równoczesnym współpracy i przyjaźni z naszym wschodnim sąsiadem.

„Związek Radziecki dopomógł nam do stworzenia Armii Polskiej — mówił wojewoda — i okazało się że droga z nad Oki do Warszawy a nawet do Berlina jest drogą krótszą, niż droga z Londynu do Polski". Pakt polsko-radziecki podpisano 21 kwietnia, w tym samym dniu, kiedy Wojsko Polskie dotarło do Berlina. Ta zbieżność wypadków jest najlepszym dowodem słuszności polityki naszego rządu. Polska, jak powiedział marszałek Stalin po 200 latach przestała być przedmiotem polityki światowej, stała się jej podmiotem. To przejście z roli biernej do czynnej stanowi przełom w naszych stosunkach politycznych i stwarza nową erę przyjaźni pomiędzy obu państwami w miejsce dotychczasowej nieufności i waśni.

O rychłe uruchomienie uzdrowisk dla dzieci

Wojna i długotrwały okres potwornej okupacji, w którym wróg zmierzał planowo i konsekwentnie do wyniszczenia narodu polskiego, sprzyjał powstawaniu nie tylko najrozmaitszych chorób, lecz i wielkiej śmiertelności u dzieci. Działo się to wskutek anormalnych warunków życia i nieodpowiedniego odżywiania, zwłaszcza wśród uboższych warstw mieszkańców miast, dzieci robotników oraz inteligencji pracującej. Dzieci częstokroć spędzające swe pierwsze lata w ciemnej, zadymionej suterynie lub na brudnej, zakurzonej ulicy, pozbawione były opieki, zewsząd czyhało na nie niebezpieczeństwo kalectwa, choroby lub nawet utraty życia.

Obecna rzeczywistość nakłada zarówno na państwo tak jak i na wszystkie czynniki społeczne do tego powołane, obowiązek naprawienia zła i krzywd wojennych.

Należy stworzyć podwaliny pod stałą, nieustanną opiekę zdrowotnoleczniczą nad dziećmi. Należy odbudować zniszczone i uruchomić nieczynne dziś lecznicze zakłady sanatoryjno-wychowawcze dla dzieci w uzdrowiskach, nadających się do tego celu.

Akcja ta, zapoczątkowana przez czynniki rządowe przede wszystkim w Rabce (wojew. krakowskie), którą w niedalekiej przyszłości ożywi nowo-powołane do życia sanatorium państwowe na 120 dzieci chorych na płuca w wieku od 5—10 lat pod fachowym kierownictwem dr. Cybulskiego.

Także w Busku-Zdroju (woj. kieleckie) znana dziecięca kolonia lecznicza „Górka" (na 200 łóżek w sanatorium całorocznie oraz 400 łóżek w koloniach sezonowych) wznawia swą pożyteczną działalność. Następnie wymienić trzeba Ciechocinek (woj. pomorskie), który posiada sanatorium na 200 łóżek dla dzieci od 6—14 lat.

Ważne bardzo dla dzieci robotników pracujących w przemyśle śląskim jest zdrojowisko Goczałkowice-Zdrój.

Niezawodnie magistrat miasta Katowic w najbliższym czasie uruchomi też swoje sanatorium przedwojenne całoroczne na 100 dzieci w Jastrzębiu-Zdroju z solanką jodowo-bromową.

Niewiadomo jeszcze niestety, w jakim stanie powróci do Polski zdrojowisko Darków na Śląsku z solanką jodo-bromową, które posiadało przed wojną dwa doskonale wyposażone sanatoria-zakłady lecznicze zdrojowo-kąpielowe, przede wszystkim dla dzieci, a także Istebna, gdzie Województwo Śląskie wybudowało wspaniałe na 500 przeszło łóżek sanatorium, z oddzielnym pawilonem dla dzieci.

Ze stacyj klimatycznych przede wszystkim Zakopane nagli o przeprowadzenie remontu oraz puszczenie w ruch sanatorium dziecięcego U. J. na Bystrym, na 300 łóżek.

Powyżej omówione zostały tylko uzdrowiska mające przed wojną szerokie zastosowanie w lecznictwie dziecięcym. Poza tym jednak wszystkie uzdrowiska w kraju według swej specjalizacji mogą być zastosowane przy leczeniu dzieci chorych, słabych i uzdrowieńców.

Na osobny artykuł zasługują kąpieliska morskie, mające specjalnie ważne zastosowanie w lecznictwie dziecięcym, zwłaszcza profilaktycznym. Należy z radością powitać inicjatywę Okr. Kom. Zw. Zawodowych, która poczyniła jak najdalej idące w tym kierunku starania i odbyła na temat opieki nad dzieckiem szereg konferencyj w Min. Pracy, Opieki Społecznej i Zdrowia w Warszawie. Postulaty O. K. Z. Z. zostały przychylnie załatwione. Przyznano na te cele roczną subwencję pieniężną.

Komitet 1-Majowy, zdając sobie w pełni sprawę z doniosłości akcji opieki nad dzieckiem, a zwłaszcza potrzeby leczenia i dożywiania dzieci, tudzież urządzenia kolonii wakacyjnych, uchwalił cały dochód osiągnięty ze sprzedaży znaczka, nalepek i imprez, z kin, teatrów 1-Majowych przeznaczyć na cele akcji opieki nad dzieckiem. Ogół społeczeństwa powinien zrozumieć doniosłość i wielkie znaczenie tej inicjatywy i przyczynić się do uwieńczenia powodzenia akcji ratowania dziecka.

H. Mińkiewiczowa
(dyr. Zw. Uzdrowisk Polskich)

O prawo Dziecka

Sunt lacrimae rerum...

Rozkołysały się nad nami sztandary.

Zachłysnęliśmy się rozkoszą słowa: Polska.

Mamy na codzień, wymarzone w długich mrocznych latach niewoli, święto Wolności.

Wstąpiliśmy na ołtarz i budujemy Państwo.

W zwartym splocie ramion i umysłów wytężamy siły dla Jutra —

W radosnej gorączce czynu otworzyliśmy na oścież szkoły, budujemy wsie i miasta, budujemy przemysł i handel, odtwarzamy muzea, pomniki, naprawiamy zrujnowane zabytki, przecinamy Polskę szosą nowych idei i wartości.

W kościołach nie ustaje dziękczynne Te Deum...

W gmatwaninie tych najważniejszych problemów „Jutra", zapomnieliśmy o tych, do których to jutro należy.

Dzieci.

Nie te, które prowadzone za rękę, czyste i pielęgnowane witają nas uśmiechem pogody dzieciństwa, nie te, które w zaciszu serc rodzicielskich zmierzają do zabezpieczonej celem młodości — ale te, co strasznym wirem wojny, w bolesnej niewiedzy — dlaczego? — w tragicznym — dokąd? — wyrzucone po za dom, po za rodzinę, po za społeczeństwo tułają się wśród nas...

Wiele z nich znalazło przystań w matczynych sercach naszych obywatelek, ale dziesiątki, setki rozbitków wykolejonych, chorych i opuszczonych dzieciaków wałęsa się i marnieje...

Nie trzeba zastanawiać się, co z takiego dziecka wyrośnie — ...

Rzucone na pastwę losu instynktownie płynie z prądem. Przyjmuje wszystko i stosuje wszystko.

A przyjmuje szybko co łatwe — co złe.

Wychowuje je zły los, walka o byt sięga do prainstynktów. Deprawuje zło wojny i przewrotność złych ludzi.

Rozgorycza okrutny los, twarda walka i brak serca...

Dojrzali nad wiek, nienawidzą dzieci za swe poniewieranie, wydarte dzieciństwo, nie wierzą dorosłym —

Wypaczone moralnie, zdeprawowane, opancerzone uporem dzieci, cynicznym uśmiechem witają nasze idee jutra.

Jacy z nich będą obywatele? Jacy Polacy?...

Budujemy nową demokratyczną Polskę, budujemy nowego człowieka-obywatela.

Niechże chlubna zasada demokratycznej równości ogarnie te rzesze bezdomnych, małoletnich starców — niech stworzy dla nich możliwości człowieczego bytu, szkoły, warsztaty pracy.

Społeczeństwo we własnym interesie musi jak najszybciej stworzyć odpowiednie organa wychowawcze, musi znaleźć lokale, pieniądze, zająć się nie tylko stanem fizycznym, ale i psychicznym dzieci, które przecież pierwsze mają prawo do życia. One nie zrobiły wojny, one nie uprawiały polityki. Ponoszą konsekwencje bez absolutnej winy z ich strony.

Nie czas tu na debaty, projekty...

Sprawa dzieci bezdomnych, to sprawa pierwsza, kwestia, której nie można odłożyć. Idzie tu przecież o człowieka. O człowieka i o jego prawa krwawi się dziś świat. — Najszlachetniejsza idea towarzyszy naszym poczynaniom. — Niechże więc w naszym młodym, świeżo organizowanym państwie prawo człowieka a przede wszystkim dziecka, weźmie prymat w rzeczach najważniejszych.

Zbudujmy Człowieka, a Człowiek ten zbuduje państwo. —

M. Sikora.

Stuprocentowa demokracja

Autorami ankiet i kwestionarjuszy muszą być z natury rzeczy ludzie ciekawi. Bo prawdziwą ankietę, taką raj-cudo dla biurokraty może ułożyć tylko człowiek ciekawy. Zadaniem kwestionarjusza jest rozebrać człowieka do naga, następnie obłupać go do siódmej skóry, a potem dopiero przeprowadzić wiwisekcję aż do X-tego pokolenia wstecz. Więc autor musi być obdarzony niezwykłą porcją ciekawości.

Dotyczy to zresztą wszystkich innych blankietów i „kawałków" urzędowych, rozmaitych kartek meldunkowych, zgłoszeniowych, deklaracyj, oświadczeń itp. Jeżeli np. Ubezpieczalnia jest żądna wiadomości, czy kandydat na przyszłego nieboszczyka ma 6-cioklasowe średnie wykształcenie, ciekawość jej jest oparta na odpowiednich przepisach ustawy. Jeżeli u Hitlera było w każdym kwestjonarjuszu obowiązkowe pytanie o „arische Abstammung", rozumiemy to też. Nie możemy natomiast zrozumieć, dlaczego w obecnie drukowanych zgłoszeniach na zamieszkanie ciekawy autor ankiety musi znać wyznanie swej ofiary i to koniecznie na podstawie metryki. Czy np. mahometanina, buddystę lub starozakonnego nie wpisze się do rejestru mieszkańców bez tej nad wyraz ciekawej wiadomości? I czy Państwowy Urząd Statystyczny ma rzeczywiście zamiar prowadzić w przyszłości rubrykę wyznaniową w Polsce? Ale to naturalnie nie jest ani tak ważne, ani zajmujące.

Bardziej zajmującą jest natomiast ciekawość autora kwestjonarjusza wpisowego na Uniwersytet. Jegomość ten idzie o duży krok dalej i domaga się od podsądnego odpowiedzi na następujące pytania: wyznanie, czy zmienił wyznanie, kiedy zmienił wyznanie, nazwisko rodowe matki. Te ostatnie okoliczności mają niewątpliwie decydujący wpływ na przebieg studiów i bez tych wiadomości władze uniwersyteckie nie będą zdolne uruchomić zajęć. Tak dokładnie musi być poznany każdy student.

Widoczne jest, że ciekawość ankiet hitlerowskich udzieliła się naszym autorom. Uważamy jednak, że w demokratycznej Polsce jest to ciekawość niezdrowa lub conajmniej niepotrzebna. Jest więc ze wszech miar wskazane, aby autorami ankiet byli obecnie ludzie obdarzeni nietylko ciekawością, lecz także inteligencją.

Chór „Lutnia Robotnicza"

wzywa wszystkich dawnych członków do rejestracji w domu P. P. S. pl. Szczepański nr. 9. I. pok. nr. 15 godz. 15—17. Dawni członkowie proszeni są o zwrot nut i książek biblioteki Chóru, ewent. o wskazanie miejsca, gdzie takowe się znajdują.

Komisja weryfikacyjna dla pracowników państwowych i samorządowych.

Na posiedzeniu plenarnym WRN. z dn. 4. i 5. IV. 45 uchwalono powołać Wojewódzką Komisję Weryfikacyjną dla spraw doboru moralnego i politycznego pracowników państwowych i samorządowych Województwa Krakowskiego.

Komisja Weryfikacyjna składa się z członków Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, przedstawicieli 4 partii politycznych i przedstawiciela Okręgowej Rady Związków Zawodowych.

Komisja ukonstytuowała się na posiedzeniu Prezydium W. R. N. odbytym w dniu 14 kwietnia br.

BEZPŁATNA CZYTELNIA
czasopism i literatury socjalistycznej dla Członków PPS., TUR-u i Związków Zawodowych
czynna
codziennie w gmachu P. P. S. pl. Szczepański 9, parter (pokój nr 4) między godziną 15—18.

Konkurs na pieśni patrjotyczne

Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy w Krakowie, Wydział Prasowo-Informacyjny, ogłasza konkurs na teksty pieśni patriotycznych pod następującymi hasłami: 1) Na zachód, 2) Gdynia i Gdańsk znowu nasze, 3) Marsz bojowy dzisiejszej Demokracji. Tytuły tekstów nie są wiążące. Poszczególne teksty nie mogą przekraczać 4 strof. Termin konkursu upływa 1 czerwca b. r. Najlepsze prace zostaną nagrodzone w wysokości po zł. 1.000. Drugie nagrody wynosić będą po zł. 800. Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy, Wydział Prasowo-Informacyjny, zastrzega sobie ewentualne wykupno dalszych prac.

Kraków powinien mieć operę!

Jeszcze przed wojną opinia kulturalno-artystyczna Polski domagała się utrzymania choćby jednej opery w stolicy. Wszystkie jednak wysiłki czynione w tym kierunku nie dały pożądanych rezultatów. Powodów było kilka. Najważniejszym to brak poparcia, zupełna obojętność ze strony ówczesnego rządu, małe zrozumienie społeczeństwa, nieodpowiednia administracja opery, wreszcie niewłaściwie ułożony repertuar. Próbowano różnymi sposobami podtrzymać tę nad wyraz potrzebną placówkę, ale w gruncie rzeczy opera upadła. W obecnych, warunkach trudno marzyć o wskrzeszeniu opery w Warszawie. A przecież nowa, demokratyczna Polska musi mieć reprezentacyjną operę. Jest to aksjomatem każdego kulturalnego państwa. Czy można sobie wyobrazić kraj o wysokiej kulturze artystycznej, któryby nie mógł się poszczycić bodajże jedną operą? Popatrzmy na Włochy, Francję, Anglię i t. d. Zajrzyjmy do większych miast Związku Radzieckiego. Niemal każde z nich posiada doskonałą, na wysokim poziomie postawioną operę. Rosja, rozkochana w sztuce, teatrze, muzyce, śpiewie, mająca pierwszorzędnych artystów wokalnych powinna być dla nas przykładem! Które z ocalonych miast polskich jest najbardziej predystynowane do założenia opery? Nie trzeba być specjalnie rozmiłowanym w najpiękniejszych zabytkach grodu podwawelskiego, w najklasyczniejszej, najstarszej kulturze tego drogiego każdemu Polakowi miasta, aby orzec że tylko Kraków może być siedliskiem warbościowej muzyki, siedzibą reprezentacyjnej opery! Wszystko na to się składa. Przede wszystkim mamy tutaj doskonałą orkiestrę symfoniczną Państwowej Filharmonii — o czym nas przekonały odbyte koncerty — mamy liczny pięknie zharmonizowany chór mieszany (słyszeliśmy go na uroczystościach gdańskich), a przecież te dwa elementy są podstawowymi czynnikami i fundamentami każdej opery. Solistek i solistów jest także duża stosunkowo ilość. Łatwo zebrać ich i przygotować do występów. Przecież błąkają się oni po ulicach Krakowa i innych miast, zajmują się handlem, marnując swój talent i ogołacając Polskę muzyczną z jej najlepszych sił śpiewackich.

Administratorów zdolnych do prowadzenia opery pod względem gospodarczo - finansowym mamy również. Wytarczy wspomnieć o dyr. Bujańskim, Żychowiczu i innych. Dyrygentów rutynowanych nie zbraknie nam także. (Dr Łapuszyński). Społeczeństwo kra[illegible] kocha operę. Pamiętamy z jakim zapałem popierało ono wysiłki jeszcze z przed tamtej wojny Towarzystwa Operowego z dyr. Walewskim na czele. Obecnie warunki ku temu są bardziej sprzyjające. Pieniądze się znajdą. Teatr Miejski odstąpi przynajmniej raz w tygodniu swoje podwoje na rzecz spektaklów operowych — jak to bywało dawniej. Trzeba tylko kilku energicznych, wytrwałych organizatorów, kilku prawdziwych entuzjastów operowych a Kraków będzie miał swoją operę! Operę, która przyczyni się do podniesienia poziomu kultury muzycznej prastarej stolicy Polski, i która to opera da równocześnie zatrudnienie licznym muzykom i śpiewakom. Proponujemy powołanie specjalnego komitetu. Pierwsze rozmowy wśród grona miłośników opery już się odbyły. Pragniemy zainteresować tym problemem ob. Wojewodę i Prezydenta miasta, oraz zaapelować do całego obywatelstwa krakowskiego, by wysiłki te poparli.

M. Statter.

Delegacja Okręgowej Komisji Związków Zawodowych z Krakowa w Prezydium Rady Ministrów

W dniach 18—23 kwietnia br. przebywała w Warszawie delegacja Okr. Kom. Zw. Zaw. z Krakowa w osobach: Ob. Rutkowskiego Stanisława, Kowalczyka Stanisława, Motyki Lucjana i Kiriczyńskiego Aleksandra.

Delegacja krakowska oraz przedstawiciele Centralnej Komisji Związków Zawodowych przeprowadzili cały szereg rozmów na temat sytuacji gospodarczej i ruchu robotniczego na terenie woj. krakowskiego z zastępującym premiera, ministrem Stanisławem Szwalbe. Delegacja spotkała się z wielkim zrozumieniem i uznaniem dla działalności Związków Zawodowych.

Poruszono sprawę transportu samochodowego, spedycji i żeglugi rzecznej. Przy rozmowach obecny był minister komunikacji ob. Rabanowski oraz dyrektorzy poszczególnych departamentów. — Przedstawiciele robotników zaproponowali usprawnienie transportu przez wprowadzenie czynnika społecznego, jakim są spółdzielnie pracy, organizowane przy Związkach Zawodowych.

Ze strony Ministra otrzymano wyjaśnienie, że ze względu na sytuację wojenną, samochody muszą się znajdować całkowicie pod kontrolą państwa. Odnośnie transportu spedycyjnego, to podlega on narazie Ministerstwu Przemysłu, niemniej jednak Min. Komunikacji poczyni kroki celem przejęcia w swoje kompetencje tego działu pracy i w tym wypadku, spółdzielnie pracy będą mogły spedycje w całości przejąć.

Odnośnie żeglugi rzecznej Minister Rabanowski przychylił się całkowicie do propozycji wysuniętych przez Związki Zawodowe, oddania taboru poniemieckiego do administrowania Spółdzielni Pracy Żeglugi Śródlądowej. W sprawie tej została spisana wstępna umowa pomiędzy przedstawicielami Ministerstwa oraz przedstawicielami Zw. Zawodowych ob. ob. Motyką Lucjanem i Kiriczyńskim Aleksandrem.

Przy omawianiu zagadnień płac robotniczych, opieki nad dzieckiem, wprowadzanie jednorządów w Ubezpieczalni Społecznej, racjonalnego rozdziału lekarstw dla robotników oraz kwestii uprawnień dla dentystów, obecny był Minister Pracy i Opieki Społecznej ob. Trojanowski oraz dyrektorowie poszczególnych departamentów ministerstwa.

Uzyskano zapewnienie Ministra Pracy i Opieki Społecznej, że wszystkie postulaty Delegacji zostaną pozytywnie załatwione.

Delegacja Kom. Cen. Z. Z. u Ministra Aprowizacji i Handlu

Po rozszerzonym plenum Wydziału Wykonawczego Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Polsce, które odbyło się w Warszawie w dniach 21—22 kwietnia rb., przyjęta została przez Ministra Aprowizacji i Handlu — ob. J. Sztachelskiego delegacja Komisji Centralnej Z. Z. w osobach: Przewodniczącego ob. A. Dolińskiego i Sekretarza Generalnego ob. K. Witaszewskiego i Sekretarza ob. M. Czerwińskiego, łącznie z Sekretarzami Generalnymi Związków Zawodowych Robotników Przemysłu Metalowego, Górniczego i Włókienniczego — ob. ob. Piłatem, Wojasem i Stawińskim, oraz Sekretarzami Okr. Kom. Z. Z. Kielc i Krakowa — ob. ob. Ziółkowskim, Motyką i Kiriczyńskim.

Na konferencji, w której wziął również udział wiceminister Aprowizacji i Handlu — ob. Pietrusiewicz, omówiona została sprawa aprowizacji mas pracujących Polski w ogólności, w szczególności zaś robotników i pracowników przemysłu górniczego, metalowego, włókienniczego i chemicznego oraz kolejarzy i nauczycielstwa.

Po wymianie zdań ob. Minister zapewnił delegację, że podjęte już zostały konkretne kroki w celu usprawnienia aprowizacji mas pracujących, a w szczególności robotników i pracowników podstawowych gałęzi przemysłu ciężkiego, górnictwa, hutnictwa oraz transportu.

za tym na terenie miasta i powiatu rozwija działalność organizacja TUR, rozbudowując coraz to nowe ośrodki kultury robotniczej (ostatnio pracuje się nad zmontowaniem sceny).

Założono również oddział Robot. Tow. Przyjaciół Dzieci.

Oświęcim

W Oświęcimiu odbyło się dn. 22 b. m. zgromadzenie P. P. S., które zagaił tow. Krzemień Marcin, burmistrz m. Oświęcimia. Z ramienia W. K. R-ru przemawiał tow. Kremer Jan, wiceprzewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Robotniczego w Krakowie. Zebrani w liczbie ponad 300 osób, uchwalili rezolucję, w której domagają się interwencji tow. Wojewody w sprawie polepszenia sytuacji aprowizacyjnej, która z powodu braku środków transportowych na tamtejszym terenie przedstawia się katastrofalnie.

Zebranie Kobiet PPS

Dnia 22 kwietnia 1945 r. odbyło się zgromadzenie kobiet Polskiej Partii Socjalistycznej pod przewodnictwem tow. Gołąbowej. Po wysłuchaniu referatów tow. dr. Filipowiczowej i tow. Januszowej, uchwalono przesłać na ręce Rządu Tymczasowego następujący memoriał:

1. Żądamy jak największej opieki nad matką i dzieckiem.
   a) przez zaliczenie wszystkich dzieci do I-szej kategorii kartkowej,
   b) przez urządzenie kolonii i półkolonii dla dziatwy szkolnej, która nie ma możności korzystania z należytego odżywiania się i jest zagrożona gruźlicą.
2. Żądamy zrównania dzieci nieślubnych w prawach z dziećmi ślubnymi.
3. Żądamy opieki nad wdowami i sierotami po poległych więźniach przez nadanie im koncesyj i stworzenia im ośrodków pracy.
4. Żądamy opieki nad emerytami P. M. T., przez wypłacenie emerytur, wstrzymanych ostatnimi działaniami wojennymi i pod. wyższenie względnie uregulowanie tychże.

Ze swej strony zapewniamy, że wytężymy wszystkie siły dla dobra Rządu Tymczasowego i Państwa.

Życie Partii

Tarnów buduje organizację

Organizacja P. P. S. w Tarnowie znajduje się w stadium, pełnej rozrostu, rozbudowy. Sam miejski komitet tarnowski liczy 530 członków. W powiecie czynnych jest 14 komitetów wiejskich, miejskie komitety prowincjonalne itd.

Manifestacją naszego ruchu w pow. tarnowkim był zjazd powiatowy.

Zjazd wypadł imponująco. Pomimo ciężkich warunków, szczególnie braku komunikacji na zjazd, przybyli delegaci wszystkich kół partyjnych powiatu.

Obrady zagaiła tow. Czaicka, więzień Oświęcimia.

Referat polityczny wygłosił sekretarz powiatowego Komitetu P. P. S. tow. Lorenc.

Nadto wygłoszono referaty w sprawie reformy rolnej, Samopomocy chłopskiej w sprawie święta Pierwszego Maja (tow. Sit), oraz złożono sprawozdania z poszczególnych komitetów. W żywej dyskusji, jaka potem nastąpiła, brali udział wszyscy delegaci. Obrady zjazdu urozmaicone były w przerwach, produkcjami chóru T. U. R.

Organizacja tarnowska P. P. S. bierze żywy udział w pracach samorządowych. I tak: do Miejskiej Rady Narodowej wchodzi 8 radnych z ramienia P. P. S., do Rady powiatowej 5-ciu. Stanowisko wiceburmistrza miasta piastuje członek P. P. S. Po-

1-szy Maj

Grabowska Marcelina

„Caveant consules"*)

Rzeczpospolita Polska manifestuje nowy swój charakter, uczyniwszy święto robotnicze 1 maja świętem państwowym. W ten sposób świat pracy obchodzi swe zwycięstwo.

Myli się jednak, ktokolwiek sądzi, że jest to zwycięstwo ostateczne. Zdobyć to jeszcze mało, ważniejszą i stokroć trudniejszą rzeczą jest swoją zdobycz utrzymać. Starsi robotnicy pamiętają początek pierwszej niepodległości. Okres przełomowy 1918/19 dał im wiele uprawnień, aby je potem za zwycięstwem reakcji nietylko odebrać, ale jeszcze pogłębić niewolę i nędzę robotnika. Jak wtedy, tak i teraz reakcja nie cofnie się przed niczym, aby z rąk robotnika wydrzeć prawo stanowienia o swoim losie. Ale jeśli kiedyś niejeden robotnik wierzył obietnicom reakcji, dlatego tylko, że była polską, dziś, po smutnym doświadczeniu lat przedwojennych, po powstaniu warszawskim, musi już doskonale wiedzieć, co go czeka, jeśli da się wziąć na lep nieodpowiedzialnych podszeptów i zręcznych przymileń.

Specjalnie ciężko jest światu pracy, który po okupantach otrzymał kraj zrujnowany, po rządach sanacji otrzymał kraj rozbity i zdemoralizowany. Dana nam niepodległość, to plac, zawalony gruzami. Czeka nas ciężka praca, zanim te gruzy usuniemy, wiele nas będzie kosztować wyrzeczeń, zanim staną wyraźne zręby nowego porządku.

Sanacja zbudowała na pustym placu niepodległości pałace i baraki. Pałace dla siebie, baraki dla robotnika. Nowa rzeczpospolita rezygnuje z pałaców. Jej rząd rekrutuje się zpośród świata pracy, wyłoniły go z pośród siebie warstwy ludowe. Dlatego jej rzeczą będzie spełnić marzenie Żeromskiego: budowę szklanych domów.

Kiedy rząd reakcyjny, siedząc w dalekim Londynie posyłał Warszawie na falach radiowych hymn „z dymem pożarów", na Wschodzie formowało się demokratyczne Polskie Wojsko, które miało przynieść wyzwolenie krajowi. Dziś, kiedy kraj leczy rany, zadane mu przez wroga i dźwiga się z upadku, sługi panów z Londynu nie mają nic innego do roboty, tylko utrudniać mu pracę wyzwoleńczą przez podkopywanie jego nadziei i wiary.

Trucizna wrogich podszeptów wskazuje na wszystkie niedociągnięcia, na najmniejsze braki dzisiejszego, trudnego dnia i obiecuje, obiecuje, że gdyby oni byli przy władzy, wszystko ułożyłoby się cudownie.

Niech się strzegą robotnicy, niech baczą, niech pilnują — jak mówi stara formuła rzymska — aby rzeczpospolita nie doznała szwanku. Niech sobie przypomną, jak to właśnie obietnicami wyciągane kiedyś od nich głosy przy wyborach do sejmu, jak paraliżowano akcję partyj robotniczych, jak rozbijano je. Niech sobie przypomną, jak to po osiągnięciu celu wyzyskiwano ich bezsilność.

Robotnicy krakowscy, ostrzeliwani w r. 36 przez sanacyjną policję wiedzą doskonale, czego mogliby się spodziewać, w razie powrotu sanacji do władzy.

Dlatego nikt inny, ale oni przedewszystkim właśnie muszą sobie powiedzieć, że sanacja nie śmie wrócić! W żadnej formie! Nie tylko w osobach swoich przedstawicieli. Nie śmie wrócić przedewszystkim system sanacyjny: rozbijanie i przekupywanie klasy robotniczej.

Pomni swojej nowej godności gospodarza kraju, klasa robotnicza, obchodząca dziś swoje święto w nowych rozszerzonych ramach, zdaje sobie sprawę z wagi swojej odpowiedzialności za całość i bezpieczeństwo Rzeczpospolitej, która po raz pierwszy w dziejach jest jej Rzeczypospolitą.

*) Formuła rzymska: „Niech pilnują konsulowie, aby rzeczpospolita nie doznała szwanku".

Program uroczystości

1) Godzina 18-ta capstrzyk orkiestr-wojskowych i robotniczych po ulicach Krakowa w wigilię Święta.

2) 30. b. m. o godz. 17.30 w teatrze im. Słowackiego uroczysta akademia.
Program:
1) 2 hymny państwowe
2) zagajenie i powołanie prezydium
3) przemówienie Wojewody
4) „ Prezydenta Miasta
5) „ reprezentanta Związków Zawodowych
6) „ reprezentanta Samopomocy Chłopskiej
7) „ prof. W. Goetla
8) „ kuratora Wyspiańskiego
9) „ reprezentanta Wojsk Polskich
10) „ reprezentanta Armii Czerwonej
11) „ imieniem 4-ch stronnictw demokratycznych
12) hymny: Czerwony Sztandar i Narodówka
13) odczyt Adama Polewki
14) odczytanie rezolucji i depesz
15) orkiestra Filhalmornii odegra Poloneza
16) recytacje tow Woźniczka
17) orkiestra Filharmonii

3) dnia 1. 5. o godz. 8-mej rano zbiórki uczestników na fabrykach i przed lokalami organizacyjnymi

4) o godz. 9-tej zbiórka uczestników w Rynku głównym

5) o godz. 10-tej wiec manifestacyjny
Program:
1) hymn państwowy
2) zagajenie
3) przemówienie Wojewody
4) „ Prezydenta Miasta
5) „ reprezent. Wojska Polskiego
6) „ „ Armii Czerwonej
7) „ „ Związków Zawodowych
8) wręczenie sztandaru ufundowanego przez Z. Z. Krak. Szk. Podchor.
9) przemówienie reprezent. Samopomocy Chłopskiej
10) „ „ P. P. S.
11) „ „ P. P. R.
12) „ „ S. L.
13) „ „ S. D.
14) „ „ Młodzieży

6) Manifestacyjny pochód.
Trasa: Rynek Główny — Grodzka — Franciszkańska — Straszewskiego — Podwale — Dunajewskiego — Basztowa — Potockiego — Gertrudy — przejście na Wawel (złożenie wiązanek na grobowcach Mickiewicza, Słowackiego, Kościuszki) — Straszewskiego — Podwale — Dunajewskiego — Plac Szczepański (rozwiązanie pochodu).

7) Uroczyste przedstawienie w teatrze im. Słowackiego („Zemsta") w specjalnej obsadzie.

Całkowity dochód z uroczystości przeznaczono na Robotnicze T-wo Przyjaciół Dzieci oraz na akcję dożywiania dzieci szkolnych (sprzedaż znaczków i nalepek).

Nowa placówka kształcenia aktorów

W ostatnich dniach powstała w Krakowie przy ul. Warszawskiej 5 nowa placówka, poświęcona kształceniu aktora: 3-letnie Studium Dramatyczne Iwo Galla. Studium to od pierwszych chwil uczenia będzie pracowało nad techniką sceniczną, prowadzoną przez p. Iwo Galla, reżysera, inscenizatora i dyrektora teatrów.

Warunki do tego posiada Studium idealne, gdyż rozporządza salą z estradą. Poza tym codziennie odbywać się będą wykłady z teorii artystyczno-aktorskiej, oraz uzupełniające ogólne wykształcenie z dziedziny historii teatru, sztuki, dramatu, muzyki, jakoteż psychologii, analizy literackiej utworów dramatycznych, dyskusji i t. p. Godziny przeznaczone na wykłady teoretyczne rozdzielili między sobą pp.: T. Białkowski, wiersz, Dr Wł. Dobrowolski — historia teatru, Dr St. Dąbrowski, historia sztuki, kostiumologia, J. Ekier — historia muzyki, J. Gallowa — dyskusja, W. Mieczyńska-Rogowska — rytmika i plastyka, Mgr. Szymański J. — psychologia, Zawieyski J. — historia literatury i analiza teatru, oraz przyrzekli swój współudział w pracy ob.: Dr. M. Kollarczyk, J. Szaniawski, K. Meyerhold, Julian Wołoszyński.

P. Iwo Gall wyraża opinię, że aby móc pracować indywidualnie nad każdym uczniem, nie może cyfra kandydatów przekraczać 30 osób, zatem wpisy do Studium są ściśle ograniczone.

PPS i PPR wspólnie organizują obchody Pierwszomajowe

Komitet Centralny Polskiej Partji Robotniczej i Centralny Komitet Wyk. Polskiej Partji Socjalistycznej wydały komunikat w sprawie organizacji wspólnych pochodów i akademii pierwszomajowych o następującej treści:

1) Dzień Pierwszego Maja w tym roku po raz pierwszy obchodzony będzie w Polsce jako święto ogólno-narodowe. Wypływa to stąd, że klasa robotnicza Polski zawsze stała w pierwszych szeregach walki o wolność narodu, a w okresie okupacji hitlerowskiej wysunęła się na czoło walk narodowo-wyzwoleńczych jako czynnik kierowniczy. W odrodzonej Polsce klasa robotnicza wzięła na swe barki dzieło odbudowy kraju i tym samym stała się współgospodarzem kraju. Dzień 1-go Maja jest dniem walki o ideały świata pracy, jest dniem zamanifestowania przyjaźni między narodami walczącymi o swoją niepodległość, jest dniem manifestowania przyjaźni między Polską a Związkiem Radzieckim, który wyzwolił narody ujarzmione przez hitleryzm. M—01525

T. U. R. krzewi oświatę!

Redaguj. Komitet. — Wydawca WKR., PPS. w Krakowie. — Odbito czcionkami Państw. Zakładów Graficznych, Kraków, Orzeszkowej 7.